

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1883 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w prowincji: miesięcznie
kor. —. Za odnośnienie do
mieszkańca dopłaca się 40
halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły:
10 hal.
Numer z poprzednich dni:
10 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego dziennika p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej 1. 13, pod zarządkiem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: miesięcznie
kor. 2-40. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie: kor. 12.—.
Adres Redakcji i Admini-
stracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub nu-
mer z dodatkiem powieści-
owym 16 halerzy; numer na
prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 103.

Kraków, Poniedziałek dnia 6 Maja 1901.

Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Abonenci, którzy do wtorku dnia 7 b. m. prenumeraty za miesiąc maj nie nadesła, nie otrzymają już numeru czwartkowego.

Prenumerata wynosi:

Za miesiąc maj: 2 k. 40 h.

Do końca czerwca: 4 k. 80 h.

Do końca września: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnym (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc maj: 2 kor.

Do końca czerwca: 4 kor.

Do końca września: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej 1. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miesięczną i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 40 halerzy) początek drukowanego w naszym feljtonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica generała Trémont“, oraz początek dramatu Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowanego w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

Administracja „Głosu Narodu“.

Pr. III. 116/1 2. Do p. Witolda Noskowskiego, odpow. redaktora czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie. Ok. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 100 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 2 maja 1901 artykuł pod tytułem: „Demonstracje w Królestwie“ od słów „Nikomnie jest przeciwnie tajne“ do słów „dziwacznego i nieprawdopodobnego“, zawiera znamiona występku z § 302 u. karnej, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomieszczonego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem następ powyższy artykułu pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw społeczeństwu żydowskiemu. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratora Państwa stosownie do przepisu § 20 ast. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd Krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 4 maja 1901.

Morelowaki.

NAPRZÓD REGULACJA RZEK!

WIEDEN 5-go. Klub czeski wydał komunikat, zapowiadający stanowczo, że będzie się sprzeciwiał energicznie i wszystkimi środkami wielkiemu jednostronnemu i częściowemu załatwieniu projektu komunikacyjnego. Czesi domagają się mianowicie, aby przed przystąpieniem do budowy kanałów państwo dokonało uregulowania rzek w Czechach i na Morawach i tylko pod tym warunkiem zgodzą się na inwestycje kolejowe.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że wobec takiego stanowiska Czechów, ani przedłożenie inwestycyjne, ani przedłożenie kanałowe nie zostanie uchwalone. Ponieważ zaś posłowie niemieccy odgrają się, że w razie uniemożliwienia przez Czechów projektu komunikacyjnego, nie dopuszczają do uchwalenia repartycji podatku od wódki pomiędzy kraje koronne, — przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa sesja będzie zupełnie bezpłodna i skończy się na jej szybkim zamknięciu.

Od naszego nowego parlamentarnego korespondenta, podpisującego się literą (Z) otrzymujemy w tej sprawie następujące uwagi:

Możemy cokolwiek odetchnąć. Porozumienie czesko-niemieckie, nad którym p. Jaworski pracował od chwili upadku Badeniego i dla którego wszystko, nawet opinię Polaków w imię dobra państwa poświęcał, nie jest jeszcze faktem dokonanym. Ale ostatnie dwa tygodnie nie miną chyba bez śladu na polityce Koła polskiego. Mielśmy zaledwie przedsmak tego, co nas czeka na wypadek tego porozumienia, a jednak już całą groźbę takiej konstelacji odczuli nasi przedstawiciele w sposób tak dotkliwy, że nawet najmniej wrażliwym cierpła skóra.

„Głos Narodu“ oddawna już przestrzegał, zwalczając państwową politykę p. Jaworskiego, że jeśli ta polityka odniesie tryumf, to położenie, w jakim się znajdzie Koło polskie, będzie wprost opłakane. Żadna fronda wewnątrz kraju, żaden anarchizm agitatorski, żaden generał przewrotu, żadna secesja przeciw solidarności — nie potrafiłyby tak podkopać znaczenia Polaków wobec rządu, państwa i cesarza, jakby je podkopał prosty fakt pojednania się liberalnych Niemców z liberalnymi Czechami, fakt, doprowadzający w najprostszym konsekwencji do najzupełniejszego osamotnienia katolickiego i konserwatywnego, a przeciw narodowego Koła polskiego.

Jeżeli już nie co innego, to ten czysto partyjny punkt widzenia powinien być być hamulcem dla p. Jaworskiego w jego zaślepieniem „działaniu pojednawczym“, daremnie jednak odzywały się głosy przestrogi nietylko z kraju ale i w samym Kole polskim; p. Jaworski wykonywał wiernie i co do joty wprost pozytywne rozkazy, jakie otrzymywał w charakterze pozasłużbowego ministra. Jako urzędnik, może to sobie poczytywać za zasługę; jako poseł może uchodzić za usprawiedliwionego, skoro wyborcy mieli tylko słowa zachwyty dla jego sukcesów osobistych, których splendor sphywał przeciw także na złoczowską ochrzczonej i nieochrzczonej szlachtę; czy jednak p. Jaworskiego jako prezesa Koła, przewodcę delegacji polskiej, stróża polskiego interesu w Austrii, — nie gryzły czasem ponure wyrzuty, to zostawić trzeba jego sumieniu!

Szukałem go oczami z galerji, podczas owej potwornej, skandalicznej sceny przy końcu piątkowego posiedzenia Izby, kiedy Prusak duchem, wiceprezydent Prade, z niewymowną lubością odbierał głos mowy Koła polskiego, jakby to nie był przedstawiciel najpotężniejszego do niedawna w Izbie stronnictwa, ale któryś z półpijanych, półobłąkanych towarzyszy Schönerera oraz Daszyńskiego, dla których lekceważenie ze strony prezydium stało się, zasłużonym zresztą, chlebem powszednim! Szukałem p. Jaworskiego oczami, kiedy Prade, kopnąwszy Polaków, oddał czempredziej prezydium Vetterowi von der Lilie, — figurce Polakom tylko zawdzięczającej, że przejdzie do historii, — i kiedy ten także opryskliwie opędał się posłom polskim, chcącym zadośćuczynienia! Chciałem widzieć rumieniec wstydu na twarzy człowieka, który jest na tyle bystry, że chyba wie, iż nie kto inny, tylko on, jest odpowiedzialny za stworzenie warunków umożliwiających to co zaszło!

Zamiast rumieńca dostrzegłem rzecz nie-

słychaną! Pretensję do Czechów, iż nie dosyć energicznie upominali się o krzywdę i obrazę Koła polskiego! Do tych Czechów, których p. Jaworski traktuje jak niedowarzonych młokosów! Do tych Czechów, wobec których wrzasało się ramionami, gdy graf Clary jednym pociągnięciem pióra odbierał ich językowi z trudem wywalczone równouprawnienie w sądzie i w urzędzie! Do tych Czechów, których się tylekroć zdradziło, podeszło, wyprowadziło w pole, opuszczało w potrzebie! Nie — ta pretensja jest doprawdy czemś bajecznem!

Szła ona jednak w parze z przekąsem, z jakim „Czas“ pisze obecnie o czesko-niemieckim porozumieniu, do którego sam nawoływał tak długo; szła w parze z oburzeniem, jakie okazują najgorętsi wielbicieli „ukochanego prezesa“ z powodu, iż posłowie czescy prowadzą rokowania z niemieckimi, nie oglądając się na aprobatę Koła polskiego.

Zaczynam się domyslać przesłanek, na jakich się opierała polityka rozbijania prawicy: czyżby jej twórcy liczyli na to, że antagonizm czesko-niemiecki zbyt jest silny, aby kiedykolwiek porozumienie umożliwił? Czyżby sądzili, że można sobie pozwolić na działanie „pojednawcze“, z góry skazane na bezpłodność, więc nieszkodliwe dla sprawy polskiej, ale za to pomocne do zyskania łask z góry, orderów i odznaczeń, a wreszcie ministerjalnych godności? Zaczynam się domyslać i doznaję uczucia wstydu...

Pominąwszy wszakże etyczną wartość takiej rachuby, trzeba stwierdzić, że jej realny wynik może bardzo zawieść. Dowiodły tego dwa ostatnie tygodnie. Na szczęście, komunikat dzisiejszy Czechów dowodzi, że nie wszystko jeszcze stracone. Koło polskie winno skwapliwie pochwycić sposobność współdziałania z pobratymcami, domagając się wespół z nimi regulacji rzek, jako najgłówniejszego i najpilniejszego postulatu, który dla Galicji ma tysiąc razy więcej znaczenia, niż cały kanałowy humbug, poczęty w mózgu Wilhelm Zeglarza, i konający już w samych Niemczech wśród zasłużonego fiaska. Częstowanie kanałami kraju, który, zalewany corocznie powodziami, ma tylko nędzę własną na wywiezienie, jest prawie tem samym, czem zaprowadzenie wodociągu w chacie, napół przegniłej od deszczów, padających przez dach dziurawy. Naprzód naprawcie dach! Naprzód uregulujcie rzeki!

Upadek Miquela.

BERLIN 6-go. Cesarz Wilhelm przyjął ostatecznie dymisję ministra finansów Miquela, ministra rolnictwa Hammersteina i ministra handlu Brefelda, zgłoszonej zaś przez ministra robót publicznych Thielen dymisji, cesarz nie przyjął.

Jako ewentualni następcy Miquela są wymieniani: minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, hr. Posadowsky i deputowany Moller-Duisburg, z którym konferował już kanclerz Rzeszy hr. Bulow.

Miejsce Hammersteina ma zająć baron Mantuffel lub Podbielski, obecny naczelnik poczty.

Kanały pruskie pochłonęły zatem jeszcze przed swoim zaistnieniem aż trzy ofiary. Cesarz Wilhelm zbyt daleko zaangażował powagę władzy, (nad której upadkiem niedawno tak szczerze ubolewał) w sprawę budowy kanałów, aby mógł zaważyć się przed usunięciem trzech ministrów

w nadziei, że zmiany w rządzie doprowadzą do pomyślniejszego ukształtowania się stosunków.

Znaną jest wielka „stanowczość“ cesarza Wilhelma, wypływająca bezpośrednio z nader wysokich i grubo za wysokich jego pojęć o pochodzeniu i zakresie władzy panujących. W myśl tych właśnie pojęć parł władca Prus całą siłą do tego, by doprowadzić w sejmie aż do głosowania nad sprawą kanałową, a potem, po upadnięciu przedłożeń rządowych (co było rzeczą całkiem pewną) rozpuścić sejm, czyli rozpuścić niesformnych przedstawicieli ludu na cztery wiatry. Szczęściem polityka głowy zwyciężyła nad polityką pięści. Hr. Bülowowi udało się przekonać cesarza o wysokiej niepolityczności takich zamiarów i sejm został tylko zamknięty.

A teraz kwestja, co będzie dalej? Trudno przypuszczać, aby ta partja, która głównie sprzeciwia się kanałom, partja agrarystów pruskich, miała w przyszłej sesji okazać się przychylniejszą niż teraz dla propozycji rządowych. Wszak trzech ministrów jej sprzyjających postradało swoje życie polityczne dlatego właśnie, że tej „frondzie kanałowej“ zbyt gorąco byli oddani. Taka porażka może tylko podniecić animusz do dalszej walki. Pewną zaś jest rzeczą, iż w razie upadku przedłożeń kanałowych na następnej sesji, sejm pruski zostanie za nieposłuszeństwo woli cesarskiej sromotnie rozpuzczony. Tej zatem ewentualności należy niemal na pewne oczekiwać.

Dla Polaków pod zaborem pruskim są te wewnętrzne burze gabinetowe rzeczą całkiem obojętną. Gorzej, niż jest Polakom obecnie, być już nie może, a na polepszenie również żadnej niema nadziei. Niemniej przeto fakt upadku Miquela nasuwa ludności polskiej przeróżne refleksje. Ten potomek żydów portugalskich, ex-anarchista i ex komunisty, a potem zwolennik skrajnego konserwatyzmu i junkierstwa pruskiego, zobaczywszy, iż równowaga, z jaką balansował lat tyle na politycznym drucie, zaczyna się chwiać nieco, usiłował zatrzeć wrażenie swej niezręczności antypolskimi popisami na wielką skalę. Wygłaszał w sejmie wielkie mowy przeciw Polakom, drwił sobie z nich na czysto pruską manierę, a wreszcie ustalił rządy hakaty-styczne w księstwie Poznańskim. Ale widać godzina jego śmierci politycznej musiała uderzyć na dziejowym zegarze, skoro nawet popularne i nigdy w Prusach nie zawadzające medykamenty okazały się bezskutecznymi. Dwulicowość i ogólne niezdecydowanie polityczne Miquela wykopały pod nim głęboki dół, w który runął, nie żalowany przez nikogo, nawet przez tych, którym właściwie był oddany.

Polacy, jak już powiedzieliśmy, nie obiecują sobie nic po upadku Miquela, niemniej przeto trudno im się oprzeć pewnemu zadowoleniu, że Nemezis polityczna pruska położyła dłoń swoją

na człowieku, który ich krzywdą usiłował ratować swoje zagrożone stanowisko.

Egzekucja w Pekinie.

Specjalny korespondent pekiński medjolańskiego dziennika „Corriere della Serra“ tak opisuje w jednym z swych listów wrażenie, jakie sprawiło na nim ścieście bokserów w Pekinie:

„Wąska ulica „Miasta chińskiego“, w pobliżu targu warzywnego, zapełniona mnóstwem ludzi. Oficerowie, dziennikarze, urzędnicy, kupcy, turyści, słowem wszystko, co żyło w Pekinie, wyszło przypatrzeć się egzekucji. Silny kordon żołnierzy otacza rynek, w środku widać leżące na ziemi dwie maty z sitowia, a obok stoją dwie skrzynie. To miejsca stracenia! Kat czeka na swoje ofiary, pałac spokojnie cygare. Pomocnik jego bawi się mieczem, tkwiącym w pochwie o barwie żółtej, jako cesarskiej. Wszystkie sklepy były pozamykane.

Mimo całej tragiczności chwili, zebrani widzowie zabawiają się całkiem wesoło rozmową.

— A to i ty tataj? — dolatuje z tłumy.

— Naturalnie — brzmiał odpowiedź. — Na tym świecie trzeba wszystko widzieć.

— Mnie tutaj przypędziła chęć doświadczenia swojej męskiej siły.

— No, to także ciekawe. Ja tego zupełnie nie, a nie nie rozumiem.

— Ale, co mówisz. Człowiek, który nie umie wyzyskać takiej sposobności, aby wypróbować swoją wytrwałność, jest niegodny tego, że się nazywa człowiekiem.

— Ja zaś przyszedłem tutaj tylko po to, bym mógł powiedzieć, że wszystko w życiu widziałem: bicie bydła, bitwy, walki byków, pojedynki, samobójstwa, operacje chirurgiczne...

— A'ż bo i niema teraz w Pekinie czego innego do roboty. Dzisiejsza egzekucja zastąpił nam teatr, który już od tak dawna jest zamknięty.

Znowu w drugiej stronie jakiś fotograf, stojąc koło aparatu, skarżył się przed swym kolegą, że teraz światło jest takie znakomite, a tymczasem z egzekucją zwlekają.

— Wiesz co, kochany kolego — szepnął towarzyszył fotografa — możeby tak dać katowi parę dolarów „trinkeldu“, to będzie tak manipulował, aby zdjęcie wypadło dobrze i dokładnie. Ale jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Czyś tylko zajął stosowne miejsce?

— Ale bardzo dobre — odparł fotograf — przecież delikwenci zawsze obracają się głową ku wschodowi. A zdaje mi się, że kompas mnie nie myli. Gdyby delikwent obrócił się w inną stronę, to duch jego nie mógłby znaleźć drogi na drugi świat i musiałby tu zostać.

Śmiech zakończył tę ciekawą rozmowę.

Wśród dziennikarzy zabawiano się znów inną rozmową.

— Nie!

— A dla czego?

— Bo to zbyt cenne.

— Czy się pan lękasz, abym jej nie popsula — zwracając do niej parę słów?

— Być może.

— Bravo! Przynajmniej jesteś pan otwarty.

Lichtenbach, oddając w jednej chwili wszystkie zuchwałości, jakimi go Zofja obsypywała od godziny, rzekł:

— Panna Lichtenbach nie może mieć nic wspólnego z baronową Grodsko!

— Bardzo dobrze! — odpowiedziała Zofja obojętnie. — Każdy ma swoje zapatrywania. Do widzenia!

Zniknęła. Powrócił do biurka zamyślony. Ta kobieta, tak niebezpiecznie przewrotna, zawsze go wzburzała, jakkolwiek znał ją dobrze.

Pukanie do drzwi wyrwało go z zadumy. Poszedł otworzyć i twarz jego rozjaśniła się. To była jego córka.

— Nie przeszkadzam? — zapytała nieco niespokojna.

— Nie, moje kochanie, nigdy. Wizyta dobrze się udała?

— Bardzo dobrze. Poznałam zacnych ludzi.

Lichtenbach nie wymówił ani słowa, ale wzrok spuścił ku ziemi. Nie chciał, aby córka podchwyciła wyraz jego oczu.

— Genia jest bardzo szczęśliwa w swym smutku, że znalazła tak serdecznych przyjaciół. Pani Baradier jest znowu kobietą. Zatrzyma przy sobie to biedne stworzenie. Jakkolwiek jej wyjście z klasztoru jest dla mnie bardzo smutne, skoro nas rozdzieli, to jednak się cieszę, że będzie żyła w tak ciepłej atmosferze rodzinnej. Odżyje tam.

— Jesteś dobra, moja Manin.

— Nieszczęście, które dotknęło biedną Genię, jest tak wielkie! Co może być okropniejszego dla dziecka, jak stracić rodziców? Genia dawno straciła matkę...

— Ach, co za piękny dzisiaj dzień! — odezwał się jakiś głos.

— Tak, ale nie dla tych, na których czeka kat — brzmiała odpowiedź.

— Ale jaką właściwie godność piastował skaza-ni? — zapytał pierwszy dziennikarz.

— Nie wiesz pan? Ja jeszcze wczoraj telegrafowałem do swojej redakcji. Czi-czu był wielkim radcą stanu i ministrem sprawiedliwości.

Jakiś japoński dziennikarz wtrącił na to:

— Ja wam, moi panowie, opowiem coś ciekawego o drugim dzisiejszym delikwencie, Su Czeng Ju. — Kiedy go nasi żołnierze aresztowali, prosił on, aby go puścić na parę dni, bo matka jego jest ciężko chora. Dał nam słowo honoru, że wróci. Puściliśmy go.

— O sancta simplicitas! — przerwał któryś z dziennikarzy. — No, Chińczyk i słowo honoru, to niebo i ziemia.

Japończyk ciągnął dalej: A widzisz pan, że wrócił do Pekinu. Tylko nie mógł sam się zdecydować, aby przyjść do naszego dowódcy. Błąkał się jakiś czas po mieście, potem poszedł do księcia Czanga po radę. Ten jednak powiedział mu tyle: „Zabij się sam, a nie czekaj na kata!“ Ale Su-Czeng Ju i tego nie zrobił.

— Z pewnością przypominał sobie, że jego ojciec umarł na tę samą chorobę — zadrwił sobie któryś z europejskich dziennikarzy. (Śmiech wśród zgromadzonych.)

— Dopiero pewnego dnia — kłóczył Japończyk — spotkał go nasz pułkownik Shiba i kazał go aresztować.

— I jak się przed wami usprawiedliwiał?

— A no powiedział pokornie: „Darujcie mi, ja właśnie wracałem do was!“

Wtem zrobił się jakiś ruch wśród oficerów. Jeden z Niemców, wskazując na idącego Czi-Czu, zawołał: Patrzcie się, z jakim spokojem ten Chińczyk idzie na miejsce stracenia.

— Co za cynizm! zawtórowało mu kilka głosów. Inny jakiś oficer wtrącił: Ale ten drugi drzy całym ciele. Oczy ma zamknięte.

— Co za tchórz! — odezwało się kilku innych.

Jakiś młody kupczyk dziwił się, że Su-Czeng-Ju wbrew tradycyjnej już sławie Chińczyków, idzie taki wylekły i napół żywy pod miecz kata.

— A dobrze ci gadać — odparł stojący obok Chińczyk — chciałbym widzieć, jakbyś to ty wyglądał w takiej chwili. Już teraz jesteś bledy, trup.

Jeden z oficerów francuskich nie stracił nawet w tej chwili dobrego humoru: „Courage, mon vieux!“ krzyknął głośno.

Potem nastąpiła głęboka cisza. Słychać tylko ciche skrzyknięcie aparatów fotograficznych. Potem krótki urwany krzyk, jeden i drugi. Tłum rozchodzi się — i następuje krytyka i wzajemna wymiana wrażeń.

— Jakie wrażenie zrobiła na tobie egzekucja?

— Prawie żadnego. Śmierć kury, albo prosiaka wygląda całkiem tak samo.

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

29)

przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Moja córka wraca — rzekł bankier.
— Więc jest obecnie u pana?
— Pragnęła być na pogrzebie Trémonta, którego córka jest jej przyjaciółką.

Uśmiech zaigrał na ustach baronowej.

— Przypadek, czy ostrożność?

— Przypadek — odpowiedział Lichtenbach chłodno. — Są obie w Saeré-Coeur i bardzo się polubiły nawzajem.

— A pan pozwalasz na tę zażyłość?

— Nie sprzeciwiam się w niczem mojej córce...

— To prawda. Zapomniałam, że pan jesteś dobrym ojcem. To jest ostatnie ustępstwo na rzecz ludzkości. Jest to jedyne miejsce wrażliwe. Strzeż się pan!

— Moja córka jest aniołem, który modli się za mnie. Nie lękam się niczego. Posiada ona rozsądek, słodycz i wdzięk swej matki.

— Myśli, że pan jesteś dobrym i uczciwym ojcem rodziny. Gdyby jej tak otworzono kiedy oczy.

Eljasz wyprostował się i zapytał groźnie:

— Któż byłby zdolny do tego?

— Który z pańskich nieprzyjaciół. A może który z przyjaciół. Świat jest taki niegodziwy!

— Biada temu — szepnął Lichtenbach głucho. — Zapłaciłby drogo swą zuchwałość.

Baronowa wstała. Z pewnem wahaniem zapytała się:

— Czy mogę widzieć pańską córkę?

Lichtenbach popatrzył na nią, a potem rzekł orastko:

Głos dziewczęcia zadrżał, lzy błysnęły w jej oczach. Lichtenbach zbladł, ale nie podniósł oczu.

— To podobieństwo położenia zbliżyło nas zaraz od pierwszej chwili. Wydało nam się, że ponieważ mniej jesteśmy kochane, niż inne, przeto powinniśmy tem więcej kochać się nawzajem. Kochała swego ojca, tak jak ja papę kocham. Zdaje się, że to był wielki uczonec. Czy znałeś go, ojczulku?

Trzeba było odpowiedzieć. Głos Eljasza drżał.

— Nie. Słyszałem tylko o nim.

— On był serdecznym przyjacielem pana Baradiera i ojcem chrzestnym jego syna Marceliego. Wszyscy oni go opiekują.

Spuśczone powieki Lichtenbacha podniosły się nagle i badawcze spojrzenie pytało córkę.

— Kto ci to powiedział?

— Panna Baradier i Genia.

— Rozmawiałaś z panną Baradier?

— I z jej matką.

— Z synem może także?

Nagła szorstkość tonu, krótkość pytań zmieszły Marję.

Odrzekła zdziwiona:

— Ależ, papo, zaręczam, że wszyscy byli dla mnie nad wyraz uprzejmi. Pan Marceli Baradier odprowadził mnie do powozu. Czy to nie jest naturalne?

— Tak, tak... Ale powtórz mi wszystko, co mówili. Czy nie wspomniano o mnie?

— Ani razu. Nie wymówiono nawet imienia papy. Dziwiłam się temu, ponieważ rodzina Baradier powinna cię znać, ojczulku. Mieszkaliście oni w jednym mieście.

— Tak, mieszkaliśmy w jednym mieście i opuściliśmy je razem... Ale nie udaliśmy się w jedną stronę... Muszę ci bowiem powiedzieć, że nie byliśmy w zgodzie... Mój ojciec i Graffowie mieli jakieś nieporozumienia z sobą. A Graff jest szwagrem Baradiera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— O, ja również ceniłem mniejsze wrażenie, niż myślałem.

— Ba, ale co za piękne cięcie! Klap! — i już był gotów.

— To jest ten sam kat, który ongi ścinał pięciu ministrów Tsungliyamenn za to, że sprzyjali Europejczykom.

— A do kaduka! Jesteś błąd, jak śmierć.

— Przecież zawsze tu chodziło o życie ludzkie.

— Ale co, rabusie nie są ludźmi! Jesteś dzieckiem, nie powinieć się przyjeżdżać do Chin.

— Adieu!

— Do widzenia w klubie!

L'ist swój zaopatrzył wspomniany korespondent następującą notatką: „Niech łaskawi czytelnicy nie myślą, że powyższe rozmowy podczas egzaltacji są moim wymysłem, za ich prawdziwość ręczę. Jakąż to przecież nieodgadnioną zagadką jest serce ludzkie!“

Na hiszpańskim dworze.

Zamach na królową.

XIII. Merino można było codzień spotkać w czytelnicy San Filipe, gdzie pochłaniał z chęcią wszystkie gazety i tygodniki, jakie mu wpadły w ręce. Od czasu wystąpienia Ludwika Napoleona t. j. od d. 2 grudnia, zauważyli stali goście czytelnicy, że Merino stał się bardziej zapalczywym i egzaltowanym. Kilka urwanych, dwuznacznych, półgębkiem wymówionych słów wskazywało, że Merino już wówczas nosił się z zamiarem wykonania zamachu. Słowa te jednak przechodziły wtedy niepostrzeżenie, dopiero teraz zaczęto je sobie przypominać i zastanawiać się nad ich znaczeniem.

Merino był wysoki, szczupły, lecz silnie zbudowany. Głowę jego pokrywał już śnieżno biały włos. — Podczas powtórnego przesłuchania w sali zamkowej, zachowywał się Merino z taką brutalnością i bezczelnością, że postępowanie jego oburzyło do najwyższego stopnia obecnych. Kilkakrotnie powtórzył sam do siebie: O ja wiem, że wpcnąłem sztylet dość głęboko.

Gdy jeden z wyższych oficerów przystąpił do niego pełen oburzenia, zawołał: „Bezstydy! Gdybym był stał bliżej ciebie, byłbym cię zbrodniarzu w jednej chwili zabił!“ — Odpowiedział Merino, śmiejąc się szyderczo:

— Nie zrobiłbyś pan zatem nic innego, jak tylko byłbyś pan niepotrzebnie wtargnął w zakres działania sądziego!

Jednemu z panów dworskich odpowiedział na podobne słowa, również z uśmiechem:

— Nie potrafiłbyś pan zatem doczekać tej chwili, w którejbyś pan mógł objąć urząd sądziego? Do prawdy, okazujesz pan niezwykłą odwagę względem bebronnego człowieka.

Gdy weszło kilku dygnitarzy Kościoła, aby przypatrzeć się twarzy mordercy, Merino wpatrzył się tak przeszywającym wzrokiem w twarz arcybiskupa z Toledo, że ten, nie mogąc znieść tego spojrzenia, zakłopotany chciał opuścić salę. Proboszcz z La Granja objaśnił arcybiskupa, że Merino jest to niegodny kapłan, który przynosi tylko wstydy stanowi duchownemu.

Wtedy obrzucił Merino proboszcza takim potokiem wyrzutów i obelg, że proboszcz z La Granja widział się zmuszony, jak najprędzej opuścić salę.

Około wieczora został Merino zawieszony pod silną strażą do więzienia w Saladero. Wiśnię o tem rozbudziła na nowo wściekłość tłumów przeciwko zbrodniarzowi. Mnóstwo mężczyzn otoczyło wóz, wiozący Merina, domagając się groźnie i energicznie wydania go w celu zlynchowania. Kawalerzyści eskortujący więźnia, musieli dobyć szabel i rozprężyć nimi tłumy. Głośny, niechętny się okrzyk: „Viva la Reina!“ rozbrzmiewał się po placu, napełnionym publicznością. Okrzyk ten najlepiej charakteryzował usposobienie ogółu i jego sympatji ku ukochanej królowej.

Tymczasem Izabella, wróciwszy do swoich komnat, pod wpływem przerażenia i dotkliwego bólu popadła w długi, głęboki sen. Gdy się zbudziła, pierwsze słowa, które wypowiedziała, były przebaczeniem dla Merina.

Z ziem polskich.

WARSZAWA 5 maja.

Kasa literacka a pan Erazm Iwanowicz Piltz. Odrzucone daru. Secesja ngedewów. Mała szkoda, krótki żal. — Zapalozowy dyktando.

Opinię publiczną naszego miasta porusza obecnie ciekawa afera, rozegrana wiadomo między stowarzyszeniem literatów i dziennikarzy, kasą literacką, a słynnym spekulantem politycznym i nie politycznym, panem Erazmem Iwanowiczem Piltzem, wydawcą carochwalczego „Kraju“.

Kasa literacka nie należała nigdy do instytucyj, rządzących się względami politycznymi. Najlepszy dowód w tem, iż Bolesław Prus, okrzykany za ugodowca, został jej członkiem honorowym, a w wydzia-

le zasiadali członkowie redakcyj „Kurjera Polskiego“ i „Słowa“ — tych dwóch hurtownych składów tandety ugodowej na całe Królestwo Polskie. Niemniej przeto pana Piltza nie chciano widzieć w gronie członków kasy, gdyż styczna jego wartość według nie dostrajała się do moralnego diapazonu towarzystwa.

P. Piltz, chcąc sobie skaptować względy członków kasy, złożył na rzecz stowarzyszenia kwotę 3000 marek w papierach wartościowych. Już na zeszlórocznym walnym zgromadzeniu postawiono wniosek, aby ten hojny dar zwrócić hojnemu ofiarodawcy, lecz brak dwóch głosów do większości ocalił p. Piltza. Obecnie, gdy wyszła na jaw sprawa słynnego memorału do rządu rosyjskiego, który to memoriał znalazł na szpaltach waszego dziennika, tak obszernie i zasłużone potępienie, myślano tu powszechnie, iż pan Piltz zna, że jest już dostatecznie akompromitowany i wystąpi dobrowolnie z kasy.

Jakże się zawiadziło! Pan Piltz zjechał wprawdzie do Warszawy, ale po to, by rzucić do koła frazesem, iż tekst memoriału „został w broszurze polskiej“ sfałszowany. Gdy jednak nie tekt broszury, ale oświadczenie wielkiego mistrza ugodowego zakonu, okazało się fałszem, komitet kasy uchwalił 6 głosami przeciw 3 napiętnowanie postępków p. Piltza z memoriałem, jako rzeczy brzydkiej i nieetycznej.

Wreszcie na walnym zgromadzeniu, odbytem przed kilku dniami, uchwalono 109 głosami przeciw 51 oddać hojnemu panu Piltzowi jego sławetny prezent! Cisnęli się ugodowcy, p. Straszewicz zajęczał rozpaczliwie, p. Kosłakiewicz krzyczał jak najęty a p. Donimirski (ze „Słowa“) oświadczył, że składa urząd wydziałowego, gdyż wydział otrzymał powyższą uchwałę wotum nieufności. Ofiara ta nie była wszakże zbyt wielką, gdyż p. Donimirski został wylosowany i już w chwili rzekania się swej godności... nie był członkiem wydziału, a zgromadzenie obrzymiła większość uchwaliła wotum ufności dla wydziału. Wobec tego blamażu ugodowcy opuścili salę, zostawiając po sobie wrażenie, iż są pozbawieni najelementarniejszych zasad obywatela z dobrze wychowanymi ludźmi.

Prasa warszawska o całym zajściu wspomniała tylko tyle, że „zwrócono jednemu z uczestników kwotę 3.000 marek“; wyjątkiem stał się tylko organ ugodowców i pana Piltza, „Kurjer Polski“, którego czytelnicy zostali uczestnikami manifestem do narodu, wystosowanym przez pp. Straszewicza, Grandyszyńskiego i Kosłakowicza. Panowie ci, ufni, że żadne pismo z powodu niecenzuralności zarzutów stawianych p. Piltzowi, nie będzie im mogło odpowiedzieć, oświadcza, że występują z kasy, gdyż „zgromadzenie sfałbiło się (!!) powzięciem uchwały niegodnej“. Panowie ugodowcy, czyby z waszej strony nie było rozsądniej nie mówić nic o hańbie?

Jak nazwać postępowanie ludzi, którzy podnoszą głos w jakiejś sprawie, wiedząc, iż każda rzeczowa odpowiedź na ich zarzuty nie zostanie depeszowaną przez cenzurę, — o tem sami możecie sobie wyrobić dostateczną pojęcie.

Tym sposobem prajaciela pana Piltza uwolnili już kasę literacką od swoich osób. Za to sam p. Piltz nie zgłosił wystąpienia! to się nazywa... wytrwałosc!

Drugą, lecz już mniej ciekawą, bo pozbawioną politycznego podkładu sprawą, było zsządzenie dyktanta-muzyka, p. Ignacego Kosobudzkiego za obraźliwy list, wystosowany do znakomitego kompozytora, dyrektora Noskowskiego.

Sława p. Kosobudzkiego nie wyszła jeszcze za rogatki Warszawy, więc nie zapewne nie wiecie o błogiej jego działalności dla dobra sztuki polskiej. Niestety i ja nie mogę wam służyć pod tym względem żadnymi wyjaśnieniami, gdyż wszystko co wiem o piosadach muzy p. Kosobudzkiego, streszcza się w przeczytaniu płatnego ogłoszenia w „Kurjerze warszawskim“, które wyrażało stwierdzenie, że jakiś tam „Stach“ jest „ulubioną piosenką“, a autorem tej ulubionej piosenki jest p. Kosobudzki.

Widać wszakże, iż płatne reklamy nie wiele przysporzyły splendoru imieniu „kompozytora“, bo wziął się na lepszy jak miał, sposób. Oto, korzystając z faktu, iż ocena jakiejś jego piosenki, podpisana pełnym imieniem i nazwiskiem przez dyrektora Noskowskiego, nie wypręła pochlebnie, napisał do znakomitego muzyka li t pełen insynuacji, a nawet pogroźek. Cel takiego postępowania leżał jak na dłoni: obrazić Noskowskiego, spowodować z jego strony jakiś czyn gwałtowny i kosztem małej „nieprzyjemności“ zrobić sobie rozgłos... choćby w dziedzinie skandalu.

Na szczęście oczekiwanie amatora reklamy zawiodło. Dyrektor Noskowski z godną podziwiania zimną krwią oddał sprawę do rozstrzygnięcia władzom sądownym i... p. Kosobudzki otrzymał 12 dni czasu do rozmyślenia w zacisnych murach aresztów nad tem, że droga wiodąca do sławy jest smutna i ciernista. N. b. kara nie może być zamieniona na grzywnę.

Sprawa ta rzuca w każdym razie ciekawe światło na stosunki, panujące w sferach artystycznych naszego grodu i dowodzi, że nawet największe zasługi na polu pracy twórczej nie są w stanie osłonić ludzi zasłanonych przed napaściami miernoty, która pragnie na jakąkąd cenie dać znać opinii publicznej

o swoim istnieniu. Wartości moralnej takich postępów nie trzeba długo tłumaczyć. W oczach ludzi o ustalonych pojęciach etycznych takie czyny same się kwalifikują, a jak, o tem nie ma chyba dwóch różnych opinij. *Laicus.*

KRONIKA.

Kalendarz kesoelny. Dziś, w poniedziałek Jana, apostoła w oleju, męczennik; we wtorek Flawii i Domicyli, panien, ręcenniczek; w środę Stanisława, biskupa brakowskiego, męczennika.

Kalendarz z myśliwki. W maju wolno polować od 1 na: Głuszcę i cietrzewie tylko do 20-go. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: bolenia, cytrę, brzana i patrzaga, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godz. 7 minut 5, długość dnia godzin 14 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 6-go maja o godzinie 7 rano barometr 780, termometr + 4,8 wilgotność 89 wieśr wschodni 0

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek, 6 b. m. przedstawienie tertru Ibsenowskiego: „Jeśli zmartwychwstaniemy“, dzieło w 3 akt. Ceny podwyższone.

We wtorek, 7 b. m.: „Bajka“, poemat w 1 odsłonie And. Niemojewskiego. — „Sekretarz“ (Terre-Neuve) krot. w 3 akt. Bissona i Hennequina.

W środę, 8 b. m. o godzinie 3 po południu przedstawienie dla ludu: „Zemsta“, komedia w 4 akt. wierszem A. Fredry. Ceny niższe.

O godzinie 7 i pół wieczorem: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 akt. a 7 odsł. z prologiem przez Juliana z Poradowa.

We czwartek, 9 maja: „Faust“, tragedia Goethego w 14 obrazach, ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła. Ceny miejsc niższe.

W sobotę, 11 b. m.: „Złote runo“, dram. wspólc. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

W niedzielę, 12 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chryścian!

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadesłali do d. 7 b. m., numeru czwartkowego w dniu 9-go b. m. nie otrzymają.

Ze Lwowa nadchodzą ciekawe szczegóły o zachowaniu się „głodnych mas“ po otrzymaniu rzekomo upragnionej roboty. Rzucają one znamienne światło na przyczynę rozruchów głodowych, które, jak się obecnie pokazuje, zostały sztucznie wywołane przez sprytnych a nieznanych (?) agitatorów.

Oto po bicu szyb i dzikich gwałtach rozbawionego tłumy rząd wydał rozporządzenie wszystkim dróżnikom gościnieców państwowych, ażeby przyjmowali i zatrudniali wszystkich robotników, jacy się zgłoszą do pracy. Za tem rozporządzeniem poszedł też onegdaj dróżnik gościniec państwowego na Znieśieniu pod Lwowem i widząc gromady walających się poza rogatką obdarców, pomny rozkazów otrzymanych w tym względzie zawiadził ich do roboty przy drodze. Przybyło ich dwunastu. Dróżnik rozdał im narzędzia i — jak opowiadał — prosił: „Niechajże panowie zaczną robotę“.

Ale „panowie“ naprzód zapytali o wysokość wynagrodzenia, a dowiedziawszy się, że otrzymają po 60 centów dziennie, wybachnęli ogromnym krzykiem, wołając, że w bochenkach chleba i pieniądzech, rozdawanych we Lwowie, więcej mają zadarmo, niż 60 centów dziennie! Kiedy więc nie chcieli stanąć do roboty, strażnik zażądał oddania narzędzi. Nie przyszło to łatwo; strażnik musiał gwałtem wydierać łopaty i młotki, a skończyło się na tem, że zaczęli „głodomorcy“ wytkli mu wszystkie szyby w pomieszkaniu i odeszli do miasta, zapewne po chleb, którym filantropja lwowska częstuje „głodniących“ proletariuszów.

Nie dość jednak na tem. Jeden z inżynierów namiestnictwa, ujrzawszy również kilkunastu „nieszczęśliwych“, zapragnął dać im pracę przy robotach ziemnych.

Paru z nich raczyło przyjąć robotę i na wstępnie zażądało... zaliczki, która została im udzielona.

W parę chwil po zainkasowaniu „forszusu“, polowa „głodnych“ „dała nura“, druga zaś polowa wytrwała w pracy aż do... południa, poczem więcej już się nie pokazywała. Na pamiętkę zabrali ze sobą „głodniaci“ proletariusze... narzędzia, mające im służyć do pracy na chleb.

Ci zaś, którym rozdawano chleb za darmo, spieszyli natychmiast do szynków, gdzie sprzedawali otrzymane bochenki, krzapiąc się natychmiast — wódką. Kilku z nich przyłapano „in flagranti“.

Okropność, jaki głód panuje między lwowskim proletariatem!

* Święte robotnicze. Kiedy w roku zeszłym wspaniały pochód z sztandarami z Domu robotniczego

go szedł ulicami do kościoła św. Krzyża, wysłuchano tam uroczystego nabożeństwa, a następnie pochód znów w uroczystym orydyku wrócił do Domu robotniczego; obchód ten przedstawiał się wspaniale.

Minął rok. Robotnicy również zebrał się ze swymi sztandarami w kościele św. Krzyża, przybyła i młodzież rękodzielnicza, aby śpiewem brać udział w nabożeństwie, czekano i czekano od 9 do wpół do 10-tej aż wreszcie dowiedziano się, że osobnego nabożeństwa nie będzie, bo nie ma komu odprawiać. Jeżeli robotnicy chcą, mogą brać udział w nabożeństwie wspólnie.

Na to wyszli z kościoła i śpiewacy i robotnicy ze sztandarami i nie bez oburzenia wrócili na pogadankę do Domu robotniczego.

Wieczorem odbyło się w sali Domu robotniczego przedstawienie amatorskie, na którym odegrano „Dwóch głuchych“ i wyjątek z operetki „Dziewczę szczęścia“, a następnie odbyła się zabawa z tańcami.

* **Zmiany w krakowskiej dyrekcji policji.** Według pism lwowskich dyrektorem lwowskiej policji, po przewidywanym laza dzień nastąpieniu radcy dworu Krzaczkowskiego, ma zostać dyrektorem krakowskiej policji p. Korotkiewicz. Miejsce tego ostatniego zajęłoby w takim wypadku „homo novus“ na tom polu, radca dworu dr Ignacy Rosner.

* **Uroczystość 50-letniego Jubileuszu Towarzystwa Biblioteki słuchaczy prawa uniwersytetu Jagiellońskiego** rozpoczęła się wczoraj Mszą św. w kościele św. Anny. Następnie w auli Collegii nowi odbyło się uroczyste posiedzenie, które zajął kurator Towarzystwa, prof. dr Krzymuski. Imieniem b. członków Towarzystwa przemówił docent dr Stanisław Estreicher, imieniem obecnych członków akademik Smolarski. Po złożeniu życzeń przez delegatów poszczególnych towarzystw akademickich, przemówił obecny prezes Biblioteki akademik Lissowski, dziękując za życzenia i poparcie tak ze strony profesorów, jak i uczniów, i prosząc o to poparcie także i na przyszłość.

* **Ładny wlec** został zwolony wczoraj przez posła de sejmu Franciszka Wójcika do sali hotelu Kleina. Przybyli nań wszyscy przyjaciele polityczni p. Wójcika, a więc przedewszystkiem żydzi wszelakich odcieni politycznych i socjaliści w liczbie około stu mężów. Było też kilkunastu włościan. Przemawiali: pp. Stępiński, Daszyński, Friedl (redaktor „Głosu ludu śląskiego“), dr Szafarski, socjalista Sulczewski i nieunikniony p. Mikołajski. Dziwnie odbijało od tej ładnej kompanji nazwisko posła Bojki.

Wszyscy bladali na obecny stan rzeczy, aż kres tym jękom położył jeden z mowców powiedzeniem: „Skoroście złych posłów sami wybrali, to czegoż do diabła od nich chcecie?“ Stępiński, rozboleły nad swoim upadkiem przy wyborach, stwierdził, że raz tę kastę szlachecką utracić należy, za co go też komisarz policji przywołał do porządku. Bojko ośmieszył się bronieniem Wójcika przed zarzutem tańczenia z hrabiną Badenową. Wójcik z hrabiną nie tańczył, choć byłby to zaszczyt dla chłopca. Wreszcie zabrał głos socjalista Sulczewski i w jednej chwili spowodował swoją elokwencją rozwiązanie wiecu. Tak się zakończyły te piękne obrady godnej kompanijki.

* **Festyn Stow. „Gwiazdy“**, który się odbył wczoraj w parku dra Jordana, zgromadził okazały zastęp publiczności. Mimo chłodu, który wieczorem stał się dotkliwy, ciągnął do parku długi szereg osób przyzwyczajonych od lat do rozrywki w parku, który w tym roku jeszcze piękniejszy się wydaje. Wczorajsza zabawa, pierwsza w sezonie, zalicza się do wielce udanych, musiała też przysporzyć znacznych funduszy na budowę domu dla „Gwiazdy“. Do powodzenia festynu przyczynił się nietylko program zabaw, ofitujący w nowości, lecz także wzorowa gra orkiestry „Harmonji“, która odegrała szereg doborowych utworów, zbierając zasłużone oklaski za grę poprawną. Kilka utworów, a pośród nich poloneza „Rejtan“, odpiewał chór męski z towarzyszeniem orkiestry „Harmonji“. Produkcje zwierząt, naturalnie sztucznych, ożywiły zwłaszcza zastępy młodszego pokolenia. Skromne a uciechane zabawy trwały do zmroku, a uczestnicy opuszczali park z miłym poczuciem, że udziałem w festynie dopomogli instytucji pożytecznej, a opłacając wstęp nie napychali kieszeni obcych, po największej części niemieckich wydrwigroszów, których głodna rzesza w różnych postaciach najędźza co roku nasze miasto z myślą jedyną: Zahlt Polacken!

* **Weterynarze przeciw konfinicji.** Rozpoczęty przedwczoraj we Lwowie wiec weterynarzy, ze współudziałem handlarzy trzodą, wywołany sprawą konfinicji, doszedł w obradach swoich do następujących wyników:

„1. Pod względem prawnym i weterynarno politycznym uznano jednomyślnie konfinicję jako niezasadną.

2. Ze względów handlowych zgromadzenie po-

wzięło następującą uchwałę: „Oświadczamy się przeciw konfinicji, a za wolnym handlem; dopuszczalne byłoby tylko zarządzanie zatrzymania, celem transportów dla karmienia i pojenia w Krakowie i Białej.“

* **W obranym kierunku.** Pismo katolickie „Neue Werte“ wychodzące w Braunau w Austrii, umieściło na czele jednego z ostatnich numerów list, otrzymany od ks. dra Józefa Lanyi, tajnego szambelana papieskiego i nauczyciela języka węgierskiego księżnej Hohenburg, małżonki arcyks. Franciszka Ferdynanda. List ten brzmi: „Wielmożny Panie! Jego Ces. i Król. Wysokość arcyks. Franciszek Ferdynand z wielką przyjemnością czytał w pańskim dzienniku piękne artykuły, których treść lojalna zasługuje na wszelkie pochwały. Obyś, Szanowny Panie, zawsze pozostał tak wiernym apostołem idei prawdziwie dynastycznych i religijnych. Wyrażam Panu z polecenia Jego Ces. i Król. Wysokości najgorętsze podziękowanie.“

Widać, że arcyksiążę zamierza dalej postępować w tym kierunku, który został przez niego zamanifestowany objęciem protektoratu nad katolickim stowarzyszeniem szkolnym. Nie trzeba dodawać, iż takie konsekwentne postępowanie arcyksięcia, musi się przyczynić do utrwalenia w sercach ludów katolickich Austrii tych nadziei, które łączą się z osobą przyszłego monarchy.

* **Szkolę przygotowawczą do służby wojskowej** założył w naszym mieście p. Adolf Kornberger, rotmistrz emerytowany. W szkole p. Kornbergera będzie się młodzież przysposabiała do egzaminu dla jednorocznej służby wojskowej (Intelligenz Prüfung) do egzaminów wstępnych do zakładów naukowych i akademij wojskowych, w końcu do egzaminów kadetkich dla uzyskania kwalifikacji na oficerów zawodowych.

Prospekt zakładu, przy którym dla dogodności frekwentantów zamiejscowych urządzone będzie internat, zapowiada, iż rzecz obmyślona jest ściśle i poważnie; nauki udzielać będą profesorowie szkół średnich i asystenci katedr uniwersyteckich.

Zakład p. Kornbergera ułatwi wstęp do jednorocznej służby wojskowej tym, co niezdolali uzyskać prawa tego na mocy świadectw szkolnych, a zapewne ochroni młodzież naszą, pragnącą poświęcić się zawodowej służbie wojskowej, od wyjazdu do niemieckich zakładów tego rodzaju, dość licznych w innych krajach monarchji. Już tem samym założył zakładu zjedna sobie znaczną zasługę; życzymy mu tedy pomyślnego rozwoju i powodzenia instytucji.

* **Ks. Stojałowski skarży.** Z Rzeszowa donoszą: Dnia 22 kwietnia r. b. odbyła się tutaj rozprawa apelacyjna w sprawie ks. Stojałowskiego przeciw p. Franciszkowi Przestrzelskiemu, sekretarzowi starostwa w Łańcucie, o obrazę czci. Jak wiadomo, ks. Stojałowski zarzucił oskarżonemu, że podczas wyborów do Rady państwa w Łańcucie, powiedział mu (Stojałowskiemu), że jest „osłem i durkiem“. Sędzia I. instancji, p. adjunkt Świerzewicz, w Łańcucie, uznał p. Przestrzelskiego winnym zarzuczonego mu czynu i zasądził go na 10 kor. grzywny. Wskutek odwołania się obydwu stron od wyroku, trybunał apelacyjny, pod przewodnictwem radcy p. Okuniewskiego, uwolnił p. Przestrzelskiego od winy i kary, a to dla braku przedmiotowej istoty czynu i rozmaitych niedokładności w przeprowadzonej rozprawie w Łańcucie, jakoteż sprzeczności w wyroku I. instancji. P. Przestrzelskiego zastępował na rozprawie dr Koppel, emeryt. radca sądu, a ks. Stojałowskiego — ku powszechnemu zdziwieniu — adwokat ordynacji łańcuckiej, dr Walenty Szpunar, przez swego dependenta dra Wiktora Ramerta. Trybunał — pomimo, że dr Ramert odwoływał się, iż w tej sprawie jest osobiście skrzywdzony, ponieważ dlatego, że zastępuje ks. Stojałowskiego, nie przyjęło go do kasyna w Łańcucie, więc jemu (drowi Ramertowi) wymierzy trybunał przez to osobistą satysfakcję, gdy p. Przestrzelskiego zasądził — okazał się na wywody dra Ramerta nieczuły, a tego rodzaju wywody p. Ramerta wywołały tylko ogromną sensację...

Uroczystość św. Stanisława, męczennika, biskupa krakowskiego, patrona całej Polski, w kościele OO. Paulinów na Skałce obchodzona będzie w następującym porządku: W wigilię uroczystości, Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o g. 5 po południu, taksamo przez całą oktawę. Prymarja codziennie o godz. 5 rano. — We środę dnia 8 maja w sam dzień uroczystości św. Stanisława, celebrują OO. Jezuiti, suma o godz. 10 rano, taksamo przez całą oktawę. — We czwartek dnia 9 maja celebrują OO. Franciszkanie. — W piątek dnia 10 maja celebrują OO. Augustjanie. — W sobotę dnia 11 maja celebrują księża Misjonarze. — W niedzielę dnia 12 maja o godz. 9 rano wyruszy procesja z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę. Suma o godz. 10 rano z kazaniem wewnątrz i zewnątrz kościoła, po sumie udzielone zostanie błogosławieństwo wiernym, głową św. Stanisława. — W poniedziałek dnia 13 maja celebrują OO. Dominikanie. — We wtorek dnia

14 maja celebrują Bracia mniejsi, (OO. Reformaci). — We środę dnia 15 maja konkludują OO. Kapucyni.

Wielki Wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie Dyrekcji Kasy z czynności za rok 1900; Sprawozdanie komisji kontrolującej; Sprawozdanie syndyka z czynności za rok 1900; wnioski dyrekcji; preliminarz kosztów administracyjnych Kasy na rok 1901; wybór dwóch członków Komisji kontrolującej i sprawy osobiste.

Towarzystwo Strzeleckie odbyło wczoraj do roczne walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Wiktora Redyka. Po odczytaniu przez p. Romana Chmurskiego protokołu z odbytego w dniu 13 marca b. r. Zgromadzenia i przyjęcia tegoż do wiadomości, Zgromadzenie przez powstanie uczęło pamiętać w ciągu roku zmarłych członków Towarzystwa: ś. p. Juljana Bereźnińskiego i ś. p. Eugenjusza Rejnera.

Następnie dokonano wyboru 5-ciu członków do rady zawiadowczej i dwóch członków do komisji rewizyjnej. Do rady zawiadowczej w miejsce ś. p. Henryka Czernego, wybrano p. Zdzisława Sędzimirę, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności — ponownie zaś wybrano pp. dra Serafina Chmurskiego, Jacka Matusińskiego, Władysława Turckiego i Władysława Niewiarowskiego; do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp.: Franciszka Lenerta i Henryka Schwarza. Wreszcie przez balotowanie, jako nowych członków Towarzystwa przyjęto pp.: Stanisława Stachowicza, współwłaściciela składu sukna żywieckiego przy ulicy Brackiej i Antoniego Tucha, malarza pokojowego.

W końcu odbyła się poufna dyskusja w sprawie restauracji dzisiejszego gmachu, odnowienia sali i t. p. Wybrana w tym celu komisja, po zbadaniu sprawy, przedstawiła kosztorys 7000 koron, który też uchwalono. Na tem Zgromadzenie się zakończyło.

Po południu odbyło się otwarcie strzelnicy i strzelanie do tarczy o nagrody. Strzelanie rozpoczął król, p. Ignacy Rajal celnym strzałem, robiąc bellera. Wogóle w pierwszym dniu dano bardzo wiele celnych strzałów. Pierwszą piątkę zrobił p. S. Jaworzyński. Pięknych fantów dostarczył gospodarz strzelnicy, p. W. Fenz. Zarówno na walnym Zgromadzeniu, jak podczas strzelania i na wieczornym bankiecie zauważyliśmy nader liczny udział członków.

Z Uniwersytetu. Pp. Leopold Sałaban, rodem z Galicji i Feliks Władysław Laberschek, rodem z Krakowa, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Podwawolanie. Na posiedzeniu d. 3 maja b. r. wybrano przez aklamację: prezesem Kazimierza Lubbeckiego, wiceprezesem Adama Wilusza, sekretarzem Stanisława Mikulicza.

Z teatru. Wczoraj na życzenie licznej grona osób przejezdnych, przedstawione było „Wesele“ Wyspiańskiego, które dobrze zapeliło salę. Wskutek tego jutro repertuar ogłoszony ulegnie zmianie. Rozpocznie widowisko jednoaktowa fantazja dramatyczna Andrzeja Niemojowskiego „Baśka“, poczem odegraną będzie 3-aktowa farsa Hennequina „Sekretarz“.

We środę o godz. 3 po południu danem będzie widowisko ludowe ku uczczeniu Konstytucji 3 maja. P. Kotarbiński wypowie „Bitwę Racławicką“ Lenartowicza, poczem odegraną będzie „Zemsta“ Fredry.

W tym tygodniu dzień czwartkowy przeznaczony został na widowisko popularne. Po raz dwunasty granym będzie „Faust“ Goethego (po cenach załżonych).

„Kłosa“. „Hanką“, piękną nowelą Sewera, rozpoczyna się 3 nr. „Kłosów“. Rossowski, autor „Nawojki“, dał zgrabny wiersz „Oczekiwanie“, a dawno milcząca muza Bołcikowskiego przypomniała się mile bajką humorystyczną „Pijak i jego synowie“. Oprócz dokończenia „Psychy“ Wójcickiej, „Aeronautyki“ Bersona i listów Zygmunta Krasieńskiego, „Kłosa“ przynoszą jeszcze w tym numerze rozprawkę estetyczną p. Stefana Faka o kurtynach Siemiradzkiego, ciekawy artykuł o pam'atkach po Szekspirze w Polsce, streszczenie libretta nowej opery Paderewskiego „Manru“, wreszcie ctery artykuły, a raczej opinie różnych autorów w kwestji alkoholizmu. Bartoszewicz w kronice dwutygodniowej ubolewa nad Niemcami, zjadanymi przez niewdzięcznych Polaków, żartuje sobie z przesadnej opieki nad Siemkiewiczem i zapowiada światu, że według statystycznych przypuszczeń w r. 2901 będzie żyło 600 milionów samych Mayerów. Dział sprawozdań literackich wypełniły pióra Brücknera, Bartoszewicza i Roilego. Kończą numer obfite rozmaitości i kąci humorystyczne.

Zgineła. Rozalja Romaniszyn, córka Klauddji, zamieszkała przy ulicy Piastów 1. 19 we Lwowie, wyszedłszy onegdaj z domu, nie wróciła dotąd. Romaniszynówna liczy lat 13, jest szatynką i garbatą na lewej łopacie.

W sprawie założenia kolonji leczniczej dla urzędników i funkcyjnarzów pocztowych. Celem ostatecznego ukonstytuowania się i obioru stałego ko-

1.4. Proszę kupować tylko

GORSETY w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA 1.4.

specjalisty gorsetów z Pragi.

mitetu nie mniej w sprawie narady w przedmiocie założyć się mającej kolonji oddzielnie się we Lwowie w dniu 6 maja w sali klubu urzędników pocztowych posiedzenie tymczasowego komitetu wykonawczego.

§ Przepowiednia na maj. Od 1 do 6 przewidywał Falb deszcze, szczególnie w Niemczech i Austrii. Towarzyszyły im miały częste burze. W pierwszych dniach bardzo ciepło, później chłodno, trzeci maja był dniem krytycznym; dnia tego przypadło też zaćmienie księżyca. Od 7—11 niewielkie opady, miejscami burze, dość ciepło. Od 12—17 deszcze, w niektórych okolicach burze i śniegi (!). Temperatura znacznie się obniżyła. Od 18—25 deszcze z początku rzadsze, później obfite przy wysokiej temperaturze. Dzień 18 maja jest dniem krytycznym pierwszorzędnym (zaćmienie słońca). Od 26 do końca deszcze przy średniej temperaturze. Falb zapowiada więc maj bardzo wilgotny.

§ Z Pragi donoszą: Z powodu niesprawiedliwego projektu nowej tar. fy adwokackiej, wydział czeskiej Izby adwokackiej zrezygnował.

§ Ofiary burzy. Przelęczając po południu szalała w Wiedniu przez krótki czas burza z grzmotami i błyskawicami. Ofiarą burzy padł nauczyciel ludowy Bachl, który jadąc ze szkoły na rowerze do swego pomieszczenia za miastem, został trafiony piorunem. Nauczyciel poniósł śmierć na miejscu a rower został stopiony.

§ Rzeczpospolita żydowska. Z New-Jorku telegrafują do londyńskiej „Morning Post“, że w Milwaukee odbyło się wielkie zgromadzenie żydów, na którym postanowiono rozpocząć zbieranie składek międzynarodowych na zakupienie od rządu tureckiego Palestyny i założenie tam rzeczypospolitej żydowskiej.

Pomnik dla s. p. arcybiskupa Issakowicza. W szerokich kołach Lwowa powstała myśl uczczenia pamięci czcigodnego s. p. arcybiskupa Issakowicza postawieniem mu okazałego pomnika na cmentarzu Łyczakowskiem. W sprawie tej ma się w tych dniach odbyć porfua zebranie, celem utworzenia komitetu, któryby się urzeczywistnieniem tej myśli zajął.

§ Z Paryża donoszą: Ludwik Dygat, oficer wojsk polskich z r. 1863, członek zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswilu, jeden z najwybitniejszych członków polskiej kolonji w Paryżu — zmarł w Paryżu w ubiegłą środę po kilkudniowych zaledwie cierpieniach. Liczny tłum przyjaciół i znajomych doprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, w Econen pod Paryżem. S. p. Ludwik Dygat urodził się w 1839 r. w Warszawie, gdzie ukończył szkoły. Później wstąpił na uniwersytet w Petersburgu. Po wypadkach r. 1863, w których czynny i wybitny brał udział, jak tylni innych, emigrował z Polakami i zamieszkał w Paryżu. Tutaj otrzymał posadę w zarządzie kolei du Nord, gdzie piastował urząd wicedyrektora (działal rachunkowego). Ożeniony był z córką Ludwika Mierosławskiego, dowódcy powstania w Poznańskiem, bohatera z pod Miłosławia i Wrześni, a po śmierci pierwszej żony, ożenił się powtórnie z p. Karpłuską. Gościłny jego dom w la Berre pod St. Denis był ogniskiem polskości.

§ Żywcom spalone dziecko. Z Herodenki donoszą, że onegdaj w pożarze, jaki wybuchł w domu jednego właściciela w Czartowcu i pochłonął trzy zagrody włościańskie, spaliła się na węgiel 2 letnia córeczka jednego z pogorzalców Anna Kostink.

§ Ks. Mardyrosiewicz uczy się języków. Ks. Mardyrosiewicz zachowuje w więzieniu zajęty spokój umysł. Dopiero wiadomość o śmierci arcybiskupa wyprowadziła go nieco z równowagi, gdyż jak się wyrażał przed towarzyszem celi więziennej, sprawa jego „ogromnie się przez to pogorszyła“.

Wieczorem tego dnia, w którym dowiedział się o śmierci ks. Issakowicza, kazał sobie przynieść do celi kazania Skargi i gramatykę francuską i rosyjską. — Od tego czasu uczy się pilnie obu tych języków, zapewne po to, aby po wyjściu z więzienia wiedzieć dalej życie spokojne, gdzieś między obcymi.

§ Z Warszawy donoszą: Jan Fęski, zabójca 17-letniej Zofji Kęzkowskiej, która już od 12 roku życia u Fęskiego mieszkała, skazany został w drodze apelacyjnej na pozbawienie praw stanu i 4 lata robót aresztanckich, poczem 4 lata dozoru policyjnego.

W wielkiej Kasie oszczędności stan wkładek z dn. 1 maja wynosił 2553,515 k. 88 h.

Towarzystwo Tatrzzańskie. W niedzielę, dnia 5 maja o godz. 4 odbędzie się w sali tutejszego magistratu dokonanie walnego zgromadzenia.

Z kancelarii Domu Matejki komunikują nam: Dom Matejki i jego zbory zwiędziło w ciągu miesiąca kwietnia 57 osób za biletami wstępu po 40 hal., jedna osoba za biletami po 1 k. i 8 osób za biletami wstępu, uwidocznioną w „księdze darów“. — Ogółem zwiędziło Dom Matejki w ubiegłym miesiącu 66 osób, do kasy zaś Towarzystwa wpłynęło z tytułu wstępu 35 k. i 80 h.

„Kalwaria Zbrzydowska“. Klasztor OO. Bernardynów w Kalwarii, odwiedzający się s. p. ks. Arcybiskupowi Issakowiczowi który w r. 1887 w Grobie Matki Bożej wygłosił kazanie podczas aktu koronacji cudownego obra-

zu Matki Bożej w Kalwarii, odprawi w dniu 7 maja o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne z katechizacją za spokój jego duszy, aby spłacić choć w części zaciągnięty dług wdzięczności Kalwaria 3 maja 1901. O. Stefan Podworski, gwardjan klasztoru.

Datki na „dar narodowy 3 maja“ dla „Szkoły ludowej“. (C. d.) K. Bujak 20 h., Wa. 20 h., Pl. 20 h., Friedberg 20 h., N. N. 20 h., Czerwiński 20 h., Kwiatkowski 20 h., Lanc. 20 h., Chyżewski 20 h., D. A. 20 h., Turn. 20 h., Mrocz. 20 h., Z. 50 h., Wojciech 20 h., R. Ch. 1 kor., Szko 20 h., Hew. 40 h., K. L. 20 h., L. 50 h., Z. 20 h., Sol. 40 h., Mich. 20 h., Z. 20 h., C. H. 40 h., B. 1 kor., G. 40 h., St. 60 h., Ro. 40 h., G. 20 h., Zr. 60 h., Kal. 60 h., Rog. 20 h., Rischka 60 h., Reichert 20 h., Łańcutki 30 h., D. 20 h., Rozmarynowicz 1 k., Stech. 1 kor., Peczenka 80 h.

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

HUMOR.

Nasze sługi.
— Moja Jakóbowo, wystarczy nam też jeszcze węgla na długo?
— O, proszę pan, gdyby nie palić wcale, to jeszcze wystarczyłoby na parę tygodni.

Kursy walut.

	K o r o n y			
	płacą		żądata	
Ruble papierowe	253	25	254	50
Marki niemieckie	117	40	117	75
Franki papierowe	95	30	95	80
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15

„Współzawodnicy“.

Komedia szlachecka w 4 aktach z XVII wieku przez Bogdaną Jaksę Ronikiera.

Temat nie nowy; dwóch rycerzy, którzy w szlachetnej emulacji o wdzięki i rękę kasztelanki gotowi są zarówno porwać się na siebie do korda i walić po łbach nawet w obliczu bohatera Ojczyzny Tantara, jak też spełnić czyn bohaterki, poświęcić życie na ofiarę z tej głównie pobudki, aby zostawić miejsce szczęśliwemu.

Ta fabuła sztuki, zbudowanej przez sympatycznego autora tym razem nadzwyczaj popieszczenie i niejednolicie, ma za tło dwór szlachecki i mały graniczny zameczek, wysunięty na kresy dla obrony ich przeciw Turkom. Zameczek oblega wielki wezyr wśród grobowej ciszy aż do końca czwartego aktu, t. j. do chwili, w której obleżeni polscy rycerze, przerwawszy ślizg, zatopili cały obóz turecki. Współzawodnikami są książę Andrzej, przysłany przez króla do objęcia dowództwa na kresach, i pan Wojciech, twardy jak rzemień, pełen animuszu i porywczosi rycerz polski. Pan Wojciech upatrzonym był na dowódcę tej wyprawy; wielki hetman zarządził inaczej: przysłał księcia Andrzeja.

Książę Andrzej raz kresową szlachtę manjerami z Zachodu, koronkowym żabotem, tytułem. Mimo to jest to rycerz godny zadania, jakie mu powierzono.

Jest jeszcze między Wojciechem a Andrzejem inne, niebezpieczniejsze współzawodnictwo: piękna Maryjka, córka kasztelana, przyrzeczona przez ojca Wojciechowi, ale podbita odrazu postacią i oczyma kawalera Andrzeja.

Współzawodnictwo tych dwóch rycerzy wypełnia wszystkie cztery akty, toczące się powoli, leniwo; tu i owdzie błysnie dowcip, ożywienie, jakaś na chwilę zajmująca scena i znów potem wszystko wraca do spokojnego biegu gawędy na scenie. Autor, którego znamy z żywoci i temperamentu, musiał zacząć tę sztukę w chwili zmęczenia po jakiejś większej pracy i kończył ją tylko dlatego, aby skończyć...

Rozwiązanie: p. Wojciech widząc, że już naprawdę stracił serce Maryjki, idzie w obóz turecki, zabija wezyra, sam ginie, a Maryjka zaślubia ks. Andrzeja, który także jest bohaterem, bo w szlachetnym współzawodnictwie, wyręczając Wojciecha, na którego padł los, popieszczył do obozu tureckiego i przerwał ślizg, w skutek czego woda Turków wytopiła.

Jaka szkoda, że publiczności nawet cieniem jakiegoś ruchu po za zamkiem, jakiejś wrzawy wojennej nie dało tła do różnych scen miłosnych i rodzajowych, przesuwających się przed naszymi oczyma w samotnym, całej potencji Turków zagrożonym, zamczku!...

Artyści grali doskonale — sztuka była bardzo umiarkowana i bardzo trafnie obsadzona. Reżyserja zdołała wszystko, co leżało w jej mocy w przygotowaniu niektórych rstępów sztuki do wymogów sceny. Prym wiodli pp. Zawadzki i Sobiesław jako współzawodnicy; charakterystyczne typy epoki stworzyli pp. Zelwero-

wicz (staroście) i Stępowski (stary wachmistrz). P. Wójcicki był doskonałym żydkiem „17-tym w rodzinie“. P. Jednowski z sarmackim zacięciem zagrał krótką, ale silnie i żywo nakreślona postać kasztelana. Panie: Przybyłko i Wolska, pierwsza jako polska dziewica, druga jako matrona, nie miały szerszego pola do popisu. Paa Jutkiewicz w małej swej roli bardzo ładnie, a co najważniejsza, w stylu, zagrała scenę oświadczyń z Zelwero-wiczem.

Autora wywoływano po III akcie; nie ukazał się jednak, nie było go bowiem w teatrze. W. L.

Wczoraj po południu odegrano prócz „Odrodzenia“ znany obrazek sceniczny Świdzkiego „Dzieciaki“, w którym debiutowała p. Anna Sznaga. Między innymi a nad wyraz sympatycznej debiutante powiodło się doskonale. Poruszała się po scenie całkowicie swobodnie, akcentowała ze zrozumieniem, a że jej bardzo korzystne warunki zewnętrzne i miły, giętki głosik nadają się wybornie do roli Lini, przeto powodzenie było zupełne. Publiczność oceniła doskonale zalety młodej adeptki sztuki scenicznej i przyjęła ją w jak najprzychylniejszy sposób. Wyborną Linię przywitano oklaskami zachęty, a pożegnano aplauzem uznania. Obok debiutantki popisywali się pp. Walewski i Stępowski.

Pierwszy w roli Munia był wprost niezrównany; wywoływał też salwy śmiechu i oklasków przy otwartej scenie. Wyborna gra drugiego zasługuje na wszelkie uznanie. Łada.

Rada państwa w Wiedniu.

Posiedzenie Koła polskiego.

W sobotę Koło polskie odbyło aż dwa posiedzenia. Głównym przedmiotem obrad była sprawa postna Michejdy, któremu wiceprezydent Prade odebrał na ostatnim posiedzeniu Izby głos. Sprawę tę poruszył poseł Henzel, kładąc nacisk na to, że taki sposób traktowania mowców polskich, jak to zrobił Prade z posem Michejdą, ubliża powadze Koła polskiego, które powinno zatem z całą energią wystąpić przeciwko temu. Na końcu poseł Henzel postawił wniosek, żądający, aby komisja parlamentarna, po należytem zbadaniu tej sprawy, napiętnowała dosadnie postępowanie wiceprezydenta Pradego. Koło polskie musi otrzymać należącą mu się satysfakcję.

Po p. Henzlu przemawiał poseł Michejda, który oświadczył, że obowiązkiem jego było wobec niecnym insynuacji Demla, zdemaskować te jego denuncjacje, a rządnikom polskim na Śląsku dodać otuchy. Mowca zawiadomił przed swem wystąpieniem Pradego, że w formie zapytania do prezjum, chce odeprzeć insynuacje Demla i że będzie mówił z dziesięć minut, a tymczasem Prade już po dwu minutach odebrał mu głos. Poseł Michejda prosił zatem Koło o pozwolenie mu zabrania w tej sprawie powtórnie głosu najpierw w formie zapytania do prezjenta, następnie w formie interpelacji, a wreszcie, by mu było wolno w dyskusji budżetowej poruszyć i o-mówić stosunki językowe na Śląsku.

Następnie poseł Giżowski omawiał sprawę p. Michejdy na podstawie protokołu stenograficznego i oświadczył, że Koło polskie powinno w najbliższej przyszłości wnieść interpelację do prezjenta gabinetu, który wciąż nawołuje, aby nie wytaczać w Izbie drastycznych kwestyj. Może zatem p. Koerber zechce stosownie oddziaływać także na Niemców, aby nie wnosili tego rodzaju interpelacji, jak ostatnia p. Demla.

Poseł hr. Wodzicki oświadczył, że dep. br. Ludwigstorff ze stronnictwa szlachty wiernokonstytucyjnej był u niego i oświadczył, że jego stronnictwo bardzo nad tem boleje, iż jego członkowie podpisali interpelację p. Demla, nie przeczytawszy jej przedtem.

Następnie omawiano jeszcze kilka drobniejszych kwestyj, poczem posiedzenie przerwano na trzy godziny. Podczas tej przerwy prezes p. Jaworski konferował z drem Körberem w sprawie ostatniego zajścia z drem Michejdą, poczem zdołał sprawę z tej konferencji na drugim posiedzeniu Koła. Poufnie omawiano tam jeszcze kwestję budowy kanałów i obecną sytuację polityczną.

WIEDEN 6 maja. (Tel. własny „Głosu Narodowego“). Wczoraj przed południem odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego, na którym omawiano w dalszym ciągu sytuację polityczną. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Zdania poszczególnych posłów były tak rozbieżne, że ostatecznie nie powzięto żadnej uchwały

Kapelusze, — Czapki, „Sweter“ do rowerów, — Pończochy, — Paski, — Koszulki, — Rękawiczki damskie i męskie, — Parasolki, — Parasole.

JEDYNE wypróbowanej dobroci TUTKI CYGARETOWE.

F. A. GRIGAR, Kraków, Rynek główny, Linia A-B, Nr. 44.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 6 MAJA 1901.

Jaworski nie dopuścił do żadnej decyzji, w poruszonej przez Czechów kwestji regulacji rzek przy budowie dróg wodnych, jak się zdaje, z tego powodu, że nie znał jeszcze decyzji p. Körbera, który zajęty rokowaniami z Czechami i Niemcami, nie mógł i nie myślał wcale o informowaniu naczelnika „poważnego“ stronnictwa.

WIEDEN 6 maja. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Jutrzejsze posiedzenie Izby zapowiada się nadzwyczaj burzliwie, gdyż na porządku dziennym jest sprawa enuncjacji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w której arcyksiążę zrzekł się w imieniu swych ewentualnych potomków z małżeństwa z hrabianką Chotek, praw do tronu.

Jakkolwiek liberali i żydzi wyładowali całą swą złość na arcyksięcia w dyskusji nad postawionym przez nich wnioskiem, domagającym się wykreślenia z kodeksu karnego §. 64, zawierającego przepisy o zbrodni obrazy członków domu cesarskiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand wcale się tego nie zląkł, lecz owszem dał do zrozumienia, że nic nie wpłynie na jego dotychczasowe postępowanie.

„Ostdeutsche Rundschau“ i „Arbeiterzeitung“ piszą, że redaktor katolickiego pisma „Neue Warne“ z Braunau w górnej Austrii, Stampf, który otrzymał pismo od ks. Lanyi, nauczyciela węgierskiego małżonki arcyksięcia, z wyrażeniem arcyksiążęcego uznania za lojalne artykuły, został swego czasu zasądzony za obrazę stanu urzędniczego na 3 miesiące więzienia. Tym sposobem Wolf i Schönerer znaleźli się w szeregach obrońców stanu urzędniczego.

WIEDEN 6 maja. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Wszechniemcy odbyli tutaj wczoraj wielki wiec, na którym dep. Berger występował bardzo gwałtownie przeciwko słowom arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jakoby „Los von Rom“ równało się hasłu „Los von Oesterreich“. Schönerer wezwał zebranych, aby gremjalnie przechodzili na protestantyzm.

WIEDEN 6 maja. (Tel. własny „Głosu Narodu“) Körber stara się znowu nawiązać nici zerwanego porozumienia czesko-niemieckiego. Co do regulacji rzek i budowy kanałów nastąpiło już porozumienie z Czechami, których — jak się zdaje — popiera także Koto polskie.

Zgodzono się mianowicie na to, aby 125 milionów koron, t. j. połowę preliminowanej na ten cel sumy obrócono na regulację rzek w Czechach i na Morawach, a resztą, o ile starczy, obrócić na taką samą regulację w krajach alpejskich i w Galicji. Obecnie toczą się rokowania z Niemcami, którzy zgadzają się na żądania czeskie pod tym warunkiem, że budowa kanału Dunaj-Odra nie dozna wskutek tego opóźnienia.

NADESŁANE.

PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-małowe dla reumatyków, w derpieniach stawów i k. ści, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza w Ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpiel według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czyste siarczane, trzy siarczano-małowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ent., drugi po 40 ent. — Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. 1222

Okolica górzysta.

Wszelkich informacji udziela Dr A. Telehmann.
Do 15 maja Od 15 maja
Kraków, Rynek gł. Piszczany na Węgrzech.

Oświadczenie.

Z powodu często dochodzących mnie wieści, jakoby wszelkie roboty, wychodzące ze sklepu p. Zalewskiego przy ulicy Sławkowskiej pod l. 2 pochodziły z pracowni mojej, zawładamiam P. T. strony interesowane, że od roku 1898 w żadnych z tą firmą nie zostają stosunkach handlowych, — wszelkie roboty, wychodzące w zakres krawiectwa ubiorów wojskowych i cywilnych li tylko we własnej swej pracowni prowadzę i wykonuję i za nie tylko odpowiedzialność przyjmuję.

W. LISSAK

Zakład uniformów wojskowych i cywilnych
w Krakowie ul. Florkańska l. 25
i ptr. front.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39. I. piętro.

Apteka E. Hellera

Skład materiałów aptecznych i wód mineralnych i t. d.

Kraków, ulica Grodzka l. 23.

Poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Praga: Odbyła się tutaj majowa uroczystość czesko-narodowych robotników, na której przemawiali deputowani Kloufac i Fressl. Dep. Kos chciał przemawiać po rusku, ale obecny na zgromadzeniu komisarz nie pozwolił mu na to. Po zgromadzeniu śpiewano pieśń: „Rus jest z nami, a kto przeciw nam, tego Francuz zmiecie!“

Paryż: Sułtan marokkański polecił plemionom, sasiadującym z francuskim Algierem, aby przez ciągłe napady przeszkadzali operacjom francuskim w południowej Algierji. Na wieść o tem kłóznik francuski odpłynął do Algieru.

Bruksela: „Petit-bleu“ donosi, że prezydent Krüger w najbliższym czasie przybędzie tutaj incognito na ślub siostrzenicy.

Konstantynopol: W Galata zmarł na dżumę 30-letni Pers, robotnik w fabryce makaronu.

Hr. Waldersee powraca do Niemiec.

Berlin: Donoszą tutaj z Pekinu, że hr. Waldersee „wobec ostatnich zwycięstw Niemców nad Chińczykami“ uważa swoją misję za spełnioną i zamierza w połowie czerwca wrócić do Niemiec.

Obecnie zamieszka hr. Waldersee na statku lazaretowym „Gera“, który zostanie urządzony w stosowny sposób.

Dzienniki tutejsze zaprzeczają, jakoby zły stan zdrowia hr. Waldersee był przyczyną zamieszkania na okręcie. Naczelnik wódz chce tylko uniknąć upałów, panujących na stałym lądzie, a zresztą obecność jego w Pekinie nie jest już niezbędną.

(Zdaje się, że i pożar „ogniotrwałego“ domu również wpłynął na powyższą decyzję hr. Waldersee! P. R.)

Nowi ministrowie pruscy.

Berlin: „Berliner Localanzeiger“ podaje już jako rzecz całkiem pewną, że ministrem handlu zostanie narodowo-liberalny deputowany Moeller-Duisburg, a ministrem rolnictwa Podbielski.

Również krąży tutaj uporeczywie podobno całkiem wiarygodne pogłoski, że tekę finansów po Miquela obejmie dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, a sprawy wewnętrzne Bethmann Hollweg.

Berlin: Dzisiejszy ranny „Reichsanzeiger“ ogłasza, że próśby o dymisję ministrów Miquela, Hammersteina i Brefelda zostały przez cesarza przyjęte.

Równocześnie „Reichsanzeiger“ ogłasza powołanie Miquela do Izby panów, oraz nadanie Hammersteinowi i Brefeldowi gwiazdy wielkiego krzyża orderu Czarnego Orła.

W dalszym ciągu ogłasza „Reichsanzeiger“ nominację nowych ministrów:

Ministrem finansów został zamianowany Rheinbaben, tekę rolnictwa objął Podbielski, sprawy wewnętrzne Hammerstein, handel Moeller.

Berlin: W pałacu parlamentu zebrała się Rada ministrów stanu pod przewodnictwem kanclerza hr. Bülowa.

Skutki pobytu Delcasségo w Petersburgu.

Londyn: „Sunday Special“ donosi z Paryża, iż według wiadomości ze sfer najlepiej poinformowanych głównym punktem politycznych konferencji Delcasségo z rządem rosyjskim były Chiny i Marokko.

Z ministrem skarbu Wittem konferował Delcassé w sprawie położenia finansowego Rosji. — Witte miał oświadczyć, iż jedynym środkiem zapobieżenia ruinie francuskich przedsiębiorstw przemysłowych w Rosji mogłaby być pożyczka 500 milionów franków, mająca być udzieloną Rosji przez Francję.

Natychmiast po swoim powrocie zajął się Delcassé sfinansowaniem tej pożyczki. Krąży wieści, że udało mu się pozyskać dla powyższych projektów kilka potęg ze świata finansowego.

Strejkujący wracają do pracy.

Montceau-les-Mines: Wielki strejk tutejszych robotników należy uważać już tak, jak za skończony.

Wyczerpani z wszelkich funduszy i środków do życia, znużeni ciągłymi rokowaniami i chlebodawcami, których rezultaty bynajmniej nie były zadowalniające, strejkujący robotnicy odbyli w sobotę zgromadzenie, na którym postanowili niezwłocznie podjąć pracę nanowo.

„Zaprzyjaźnione mocarstwo“.

Budapeszt: Władze zakazały odbycia zapowiedzanego zgromadzenia, w celu wyrażenia sympatii studentom rosyjskim.

Zakaz motywowano tem, że władze nie mogą dopuścić do manifestacji przeciwko państwu, pozostającemu z Austro-Węgrami w zaprzyjaźnionych stosunkach.

Mimo zakazu zebrano się wczoraj w miejscu, gdzie się miało odbyć zgromadzenie, kilkuset robotników. Policja rozpedziła zebranych, przy czym aresztowała 10 osób.

Udaremniona rehabilitacja żydowska.

Wiedeń: Dzienniki tutejsze ogłosiły wczoraj list niejkiej Katarzyny Dürrisch, guwernantki, w którym znajdowało się oskarżenie byłego posła do sejmu węgierskiego Gezy Onodygo o dokonanie morderstwa na Esterze Solymossy.

Morderstwo to było, jak wiadomo, przedmiotem słynnego w swoim czasie procesu w Tisza-Eszlar na Węgrzech, który miał to takie samo, jak proces Hilsnera i sprawa chojnicka. Obwinionymi o morderstwo byli żydzi.

List ten wywołał tutaj wielką sensację, gdyż Onody grał w procesie Tisza-Eszlarskim niemałą rolę.

Już dziś wszakże pokazało się, że pisma żydowskie podały tę wiadomość nieco zbyt pochopnie i łatwowiernie, albowiem stwierdzono, że list Dürrischówny pisany był w przystępie obłąkania. Tym sposobem próba rehabilitacji żydowskiej speszła na niczem.

Śmierć kapłana dla tajemnicy spowiedzi.

Paryż: W roku 1894 stracono tutaj wikarego Bruneau, oskarżonego o zamordowanie proboszcza Fricot.

Wikary oddał przed egzekucją prokuratorowi Desbordes, obecnemu deputowanemu, zapieczętowany list.

Teraz dopiero przypomniano sobie o tem, gdy zmarła niedawno służąca proboszcza Fricota, Jeanette, zeznała na łożu śmiertelnym, iż to ona z pomocą jakiegoś drugiego człowieka zamordowała proboszcza.

Z czynu tego wypowiadała się przed straconym wikarem Bruneau, wskutek czego wikary, związany tajemnicą spowiedzi, nie wskazał trybunałowi właściwej zbrodniarki.

Cała prasa tutejsza domaga się od deputowanego Desbordes natychmiastowego otwarcia owego zapieczętowanego listu wikarego Bruneau i ogłoszenia jego treści.

Usiłowane morderstwo komisarza policji.

Wiedeń: Dziś o g. 6 zrana przyjechała tutaj z Krakowa żydówka Ernestyna Strumpfner, znana z procesu o szpiegostwo, w którym rodzice jej zostali zasądzeni.

Wysiadłszy z pociągu udała się do hotelu „zum Bairischen Hof“, do mieszkania komisarza policji Henryka Orange i strzeliła do niego z rewolweru. Orange jest ciężko ranny. Ernestyną Strumpfner zajęły się władze sprawiedliwości.

Zwycięstwo Boerów.

Londyn: Od kilku dni czynią przygotowania do wielkiej bitwy pod Herbetsfontein. Naprzeciw pięciotysięcznej armji boerskiej, stojącej pod rozkazami Delareya, posuwa się generał angielski Babington, popierany przez lorda Methuena i Rapplinstera. Armja Delareya jest już ostatnią armją boerską.

Kapstadt: Generał boerski Delarey odniósł pod Herbetsfontaine świetne zwycięstwo nad Anglikami, zdobył masę dział i rozbił doszczętnie kilka oddziałów angielskich.

Cesarz Wilhelm gniewa się na posłów.

Berlin: W kołach dworskich opowiadają, że jeden z ministrów rozmawiał wczoraj z cesarzem o djetach poselskich.

Cesarz widać bardzo wzburzony ostatnimi zajściami w Sejmie pruskim odezwał się:

„Co? w tym roku mam dawać djety tym łotrom?“

Słowa cesarskie krąży obecnie z ust do ust, budząc ogólne zdziwienie.

Tran święty z Bergen, flaszki po kor. i 1 kor. 40 hal.

Essencja łopianowa, sławny środek przeciw wypadaniu włosów, flakon 1 kor. i 2 kor.

Pastyłki dentolinowe, doc. Uniw. dra Łepkowskiego i E. Hellera, znana

używana w całym świecie ntyseptyczna płakanka do ust 1 kor. również

Pasta dentolinowa w tubach 60 h. Dentolin a antyseptyczny proszek

do zębów, puszka 1 kor.

Niezawodna Pasta!

Wet na zastarzałe **nadgniutki** w aptece **Eustachego Sokalskiego** w Kętach. 1062
2 Pudełka 60 halerzy.

KUPIE

mała realność z ogrodem ewent. parcela w Krakowie lub w pobliżu. Szczegółowe warunki i wyjaśnienia podać pod „Adam“ dział inser. „Głosu Narodu“, do wydania tylko za ok. kw. inserat. Pośrednictwo wykluczone. 1160 3 3

Ekspedytorka rutynowana teleg.

poszukuje natychmiast **posady**. „Ekspedytorka“ Hruszów via Lubaczów. 1172 2 2

SZPARAGI

w wyborzym gatunku, dostarcza w paczkach 4 kgr. netto, 10 cenie 6 koron 1178 3 10 franco

Zarząd dóbr Mielec.

Panny

zdolne w syciu staniaków, znajdują zaraz stałe zajęcia, za dobrem wynagrodzeniem, w Magazynie konfekcyj damskich **Ignacego Sobolewskiego** w Krakowie. 1179

Zarząd dóbr w Lubli ost. p. Fryszak, — poszukuje zaufanej i rutynowanej 1181 2 3

SZAFARKI.

Zgłaszać należy się listownie, równocześnie przesyłać oryginalne świadectwa lub ich odpisy i podać żądanie zapłaty.

Biurowe wszelkiej służby

„**FILIPINA**“ poleca **LUDZI** z dobrimi rekomendacjami. 1189
Kraków, ul. Florjańska L. 21, I-sze ptr.

Paru odpowiedzialnie uzdolnionych przykrawaczy

i kilkunastu zdolnych krawców znajduje stałą pracę. — Zgłoszenia zamiejscowych krawców przyjmuje: Dyrekcja Związku katol. krawców, Kraków ulica Florjańska L. 7. 1190 2 2

Pisarz ekonomiczny

agronom, z praktyką 5 cto letnią w większych gospodarstwach, poszukuje posady od 1 czerwca b. r. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adresem: „Pisarz P. R.“ poste restante Jodłowa. 1195 2 2

Młody Człowiek

posiadający egzamin z rachunkowości kupieckiej i długoletnią praktyką, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia p. lit. „A. A.“ p. rest Kraków. 1197

20.000 Koron

ma do umieszczenia na drugą hipotekę w całości lub w mniejszych kwotach, kancelarja **Dra LEOPOLDA CABO** w Krakowie, ul. ś. Marka l. 23. — Pośrednictwo wykluczone. 1198 2 3

Zarząd dóbr Baranów

potrzebuje od 1 Lipca b. r. **GORZELNIKA** na ordynarj, — również i **KOWALA** zdolnego. 1200 2 2

W HANDLU

J. Kesterkiewicz w Nowym Sączu wolna jest posada 1201

Młodsze Pomocnika.

Ożeni się

młody przystojny urzędnik państwowy z dobrego domu z panną lub młodą wdową. Posag wymagany. Rzeczą traktuje się szczerze, dlatego anonsujemy bez odowiedzi pozostałą, a za ścisłą dyskrecją ręczę słowem honoru. — Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przyjmujemy dla „B. L. F. 1205“ Dział inser. „Głosu Narodu“ 1205 2 8

2 Wille

w Zakopanem, w najlepszym położeniu, pod dobrymi warunkami do sprzedania. — Wiadomość adwok. **Dra G. Kadena** Kraków, ulica Kolejowa L. 12. 1207 2 5

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIENSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 36 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie,

róg Rynku głównego i ul. Brackiej pod Nr. 20,

na sezony wiosenny i letni

POLECA:

Sukna i najmodniejsze Korty na ubrania męskie,

Gotowe Burki oryginalne sławuckie,

Łańcuckie Płótno na wszelką bieliznę oraz stołową Bieliznę,

Andrychowskie kolorowe Płóciénka oraz Zefiry. 908 7 10

== WYBÓR WIELKI. ==
Ceny fabryczne stałe.

Próbki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.

Zarząd Bazaru.

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



est najcenniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędko uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla turystów, blyklistów i jeźdźców niezbędne.

De nabywa w aptekach.

Pocztą franco 2 stołki 3 korony 50 hal. Stołek próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pragradku przy Rehltsch-Sauerbrunn. — Z powodu nadsłania dowiactwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym stołku. 171 36 50

Pewny bez ryzyka zarobek!

Osobom, zamieszkałym na prowincji, mającym liczniejszą znajomość, a chcącym zająć się agenturą w swojej okolicy lub mieście, udzieli się na korzystnych warunkach zastępowstwo poważnej firmy.

Adresy Reflektantów przez grzeczność przyjmuje firma: **Klemens Zgud** w Krskowie, ulica Sławkowska Nr. 3. 1158 4 4

C. k. uprz. Woda do mycia koni.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni

Od 40 lat w stajniach dwarskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmaczenia przed i po wielkich wytyżonych jazdach, przy akrozoeniu i stężeu solegien itd., usposabia konia doniezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 32 20
apteka. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Od 40 lat w stajniach dwarskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmaczenia przed i po wielkich wytyżonych jazdach, przy akrozoeniu i stężeu solegien itd., usposabia konia doniezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 32 20
apteka. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.



FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczn. ślusarsztwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28,
Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakresie powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. — Ceny przy stępne. — Termin ściśle dotrzymany.

Maszyny do pisania

Bleichensderfer) z widocznym Zkr. 160'—
Adler) pismem „ 210'—
Remington „ „ 290'—

kilka maszyn używanych
tanie do sprzedania. 1206

ZIELNIKI (Herbarya) dla studentów od 15 ct., poleca firma

J. F. FISCHER
HANDEL PAPIERU
Kraków, Rynek główny, Linia A-B.

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ 2992

Zdolny Monter

do instalacji wodociągów

zechce się zgłosić wraz z dowodami kwalifikacji do Stowarzyszenia właścicieli realności dla spraw wodociągowych, w biurze Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Rynek gł. 22, się znajdującym.

1163 4 3 Zarząd.

Służącego

starszego kawalera 1203

potrzebuje zaraz Dwór Rymanów.

BROWAR PAROWY

w Trzeźnicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słoju wysoko suszonego bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzeźnicy, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Realność

parterowa, z ogrodem dużym, objętości 605 sążni kw., w dzielnicy IV, tanio do sprzedania z powodu wyjazdu. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. „1156“. 3 3

Majątek Lasowy

obejmujący 4.800 mórg, — w tem lasu starego i rębego 3.400 mórg, — 800 roli, 600 łak, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1.150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron do sprzedania. — Bliższych informacji osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głosu Narodu“. 696 2 0

Prawdziwe tyrolskie

Materye na ubrania

męskie i suknie dla pań 1059 3 20

w najpiękniejszych wzorach haveloki, płaszcze od deszczu i najnowsze okrywki dla pań — poleca po cenach fabrycznych

KAROL KASPER

Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.

Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.



Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacji lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 4 0

Parcelacja.

W **Wieliczce**, 2 1/2 klm. od stacji kolejowej oddalonej od **Wieliczki** majątek w objętości 410 morgów ornej, dobrej gleby, zostanie częściowo rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami. Połowa ceny kupna pozostaje na hipotecę, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 2 0

Zgłoszenia należy nadsyłać do p. **Ign. Plesnara**, Kraków, Jagiellońska 5 parter, „Głosu Narodu“.

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślenia na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencji majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana przez A. D.

str. 357 w 16-cu, cena egz. k. 1 i 20 gr. za w oprawie w płótno angielskie z napisem złotym: „Na Maj i na zawsze“ (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złoczone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 604

w księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie

Rynek główny L. 30. telefonu Nr. 418.

NAKŁADEM KSIĘGARNI **D. E. Friedleina**

w Krakowie, Rynek główny L. 17, wyszedł nowy tomik poezji

Kazim. Przerwy-Tetmajera pod tytułem

„**H A S Ł A**“

cena 80 centów, 967 21 0 za przesyłkę pocztą, dodaje się 20 cent. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

JULIUSZ MODELSKI dawniej 1211 2 6

JAN DEPTUCH Handel Towarów Kolonialnych i Win ul. Krowoderska Nr. 57, poleca **sadło, słoninę i smalec.**

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego

poszukuje od 1 stycznia 1902 r. dla założyć się mającej przy Studium rol niczem Stacji doświadczalnej,

LOKALU

składającego się z 7 do 8 pokoi, powierzchnię łączną około 280 m², z ogrodem 60-800 m² mającym.

Właściciele takiego lokalu, którzyby mieli zamiar wynająć go na powyższy cel, zechcą wnieść oferty z dokładnym opisem, ewentualnie z planikiem, oraz podaniem wysokości czynszu, do kancelarii Senatu akademickiego w Collegium novum, w godzinach urzędowych, najdalej do **20 maja r. b.** (Pożądaniem jest, ale nie koniecznym, żeby w tym samym domu było do wynajęcia mieszkanie, składające się z 5 do 6 pokoi dla kierownika stacji). 1217 1 3

Kraków dnia 4 maja 1901.

Jan Szymik — majster kowalski

Grzegórzki 38 przy Krakowie

wykonuje wszelkie roboty kowalskie, przyjmuje obstalunki na powozy, wózki resorowe, oraz podejmuje się reperacji ręczną za elegancją, trwałe oraz punktualne wykonanie tychże i posiada także wózki sportowe najnowszego fasznu na resorach zupełnie wykończone do sprzedania. Ceny możliwie niskie. 1217 1 2

20.000 Koron

na 7% do umieszczenia, — na możliwie pierwszą hipotekę realności w Krakowie. — Pisemne oferty przyjmuje kancelaria adw.: **Dra Karola Lepkowski** w Krakowie, Poselska L. 9. Pośrednictwo wykluczone. 1218

Poszukuję na I-szą hipotekę

na realność w Krakowie, w dzielnicy V położonej, **15 do 16.000 koron.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **J. Plesnar**, Dział inzeratowy „Głosu Narodu“ Szewska 13. 1214 1 3

Leopold Haase

WETERYNARZ, leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincję wyjeżdża bezwzględnie. Kraków, ulica Niecała L. 6. 1215 1 3

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez **Towarz. lekarskie** w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryjach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.

1096 3 0

Zimler i Spółka w Krakowie, Rynek, Linia A-B, 41, **Magazyn nowości** polecają

Parasolki damskie i dziecięce

Gorsety francuskie i wiedeńskie

Rękawiczki i pończochy,

Żaboty i Szaliki,

Paski damskie i kłamy,

Weloniki.

We wszystkie powyższe artykuły magazyn nasz posiada w gatunkach dobrych obficie zaopatrzony, przy czem ostatnie nowości również są reprezentowane. Pragnąc osiągnąć jak największy zbytek, ceny towarów obliczone są z bardzo skromnym zyskiem. 1013 6 6

BRADÉ'GO

Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ **KAROLA BRADÉGO** w Wiedniu I., Fleischmarkt 1, od dawna ze skutecznością znany środek leczniczy o pobudzającym i wzmacniającym działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 33 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady (dawniej Mariacellskie krople żołądkowe) są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady* Składnikami są podane. — Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.

zalożony 1836 r. telefon 43.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 13

POLECA NA SEZON OBECNY

NAJNOWSZE MATERJE

na suknie damskie, gotowe Peleryny, Żakiety, Kostiumy, w wyborowych gatunkach:

Płótna, szyrtingi, stołową bieliznę, chustki do nosa, rękawiczki, skarpetki, pończochy, firanki, dywany, pledy i t. p.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do najlepszego wykonania. 886 8 9

Największa fabryka tego rodzaju w Górszowicach, Morawie i Śląsku.

Osobliwość! Farbiarnia materij jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Najwyższe odznaczenia. 10 złotych medali.

ZYGMUNT FLUSS pierwszorządny zakład parowej farbiarni, chemiczna **Pralnia** ubiorów i materij wszelkiego rodzaju snifor

Fabryka: Berna Zelle 38. Telefon 213 a 576.

filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26. Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 584 3 10

obec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Sprzedawca można przez kaz garnię, wychodząca w 7 nakład. o pismo **Dra Med. radcy Müllera**

o osłabieniu nerwów i siły męskiej. Przesyłkę ofrankowaną można ożymać za 60 ct. w markach pocztowych. 1080

KSIEGARNIA G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleta na miesiąc maj: 1092

Antoniewicz X. Nabożeństwo majowe. Kor. —80

Holowiński Miesiąc Maj. K. —60

Jelowski Miesiąc Marji czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i oście. Wyd. nowe. Kor. 1'50

Ligouri Nauki na uroczystość N. Marji Panny. Tłomaczył O. Prokop. Kor. 1'60

Uwieblenie Marji. Tłomacz. O. Prokop. Wyd. nowe. Kor. 2'40

Antoniewicz Książka do nabożeństwa. Kor. 2—

w oprawie szagrynowej, brzegi złoczone. Kor. 6—

Bóg moją miłością. Modlitwy św. Gertrudy, czyli Prawdziwy duch modlitw. Kor. 2'60

w oprawie Kor. 3'60 i wyżej.

Klacz wierzchowa miary 16¹/₂, lat 7, wojskowa, 2¹/₂ roku wysłużona, jest do odstąpienia zaraz.

Blizszych szczegółów udzieli pan **Andrzej Turza** w Krakowie, Hotel Krakowski. 1153

Umeblowany duży Pokój frontowy, z balkonem, na jednej z pierwszorządnych ulic, na żądanie całkowitem utrzymaniem i obsługą, dla osoby dystyngowanej do wynajęcia. Blizsza wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“, p. 1. 1221. 1 3

Massaż i Hydroterapia. **Józef Rademski**, Massażysta i Hydropata, będzie wykonywał wszelkie zabiegi kuracji wodnej w Łazienkach Górnych przy ulicy Biskupiej L. 4, mając przekonanie, iż w obecnej porze wiosennej skutek dla kuracjuszków będzie na lepszy, gdyż najważniejszą jest rzeczą, iż woda do Łazienek jest zaprowadzona z wodociągów Kto z Szanownej Publiczności będzie chciał przeprowadzić kurację masażem lub hydroterapią, raczy przynieść ordynację lekarską. 1155 2 4

CUKIERNIA egzystująca od lat 12, która może być połączona z restauracją, — w większym miejscu klimatycznym, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Blizszych informacji udzieli Fabryka wyrobów miodowych **M. M. Urbański** w Krakowie, Franciszkańska 1.

54 mórg ziemia próchnica łąkowa, jeden km. od stacji Biadoliny, jest do sprzedania po 110 złr. za morg. — Blizsza wiadomość u p. Nacz. poczty **LIBERA** w Biadolinach. 1171 3 6

Powóz półkryty używany, na 4 osoby, na oliwnych osiach, jest do sprzedania w zakładzie rymarsko-siodlarskim **L. Makowskiego**, Kraków ul. Szpitalna Nr. 32. 1126 6 6

Sól szybikowa z magazynów Wydziału krajowego zupełnie czysta, higieniczna, opakowana w kartonach, nabywać można w handlu kolonialnym **J. F. Fischera**, Kraków, Linia A—B. 1135

Wprost z Hamburga **Kawa** 4% kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczkę albo nadatyłką gotówką.

Santos najprzed. Koron 7 60

Afryk. Mocca perlowa 8 25

Salwador f. f. ziel. mocna 8 15

Ceylon nieb. ziel. przednia 10 75

Soldava 20towa 10 85

Perłowa b. przednia 10 55

Arak. Mocca p. p. arom 13 10

Cennik z taryfą celną gratis 657

ETTLINGER & Co., Hamburg